

Pierwszy oddział II^o Tomu pisma
TRZECI MAJ złożony z 12 półar-
kuszy kończy się 31 Marca 1841 r.
Prenumerata na oddział Pier-
wszy wynosi fr. 2 z przesyłką.
Cztery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma
Trzeci Maj jest Ludwik Orpiszewski.
Wszelkie pisma i przesyłki pie-
niężne adresowane być powinny
franco, na imię Bolest. wa, Wielogło-
wskiego, rue Amsterdam, n. 1.

40 STYCZNIA 1841.

Umieściliśmy Mowę Xięcia Czartoryskiego, mianą na ob-
chodzie Listopadowej rocznicy, bez żadnych komentarzy.
Wiedzieliśmy że Mowa ta nie przejdzie bez krytyki, bo w słowach człowieka tak wysokiej pozycji jak Xsjaże Czartoryski, musi każdy — tak przychylny jak nieprzychylny, szukać tłumaczenia swojej opozycji, lub nowej siły do działania pod jego sztandarem. Woleliśmy więc czekać na krytykę i z nią się rozprawić, niż dotykać się słów tak wyraźnych i tak jasnych doświadczanego męża.

Młoda Polska w Numerze swoim z d. 22 Grudnia, daje nam pole do wykazania, w jaki sposób zrozumieliśmy myśli, które ona podniosła i podług swego pojmowania tłumaczy.

Młoda Polska nie sądzi, aby powód upadku ostatniego Powstania był « w anarchji, toczącej warstwy naszego społeczeństwa » Powiada, że podejmuje « proces, wytoczony od rządzącego rządzonemu, szczególnie dla tego, że wypadkiem tego procesu może być rozpacz lub otucha o sprawie narodowej; że edukacja ludzi pojedynczych jest dziełem lat skorych, a edukacja narodu rzeczą wieków; gdybyśmy upadli rządzących winą, zdolniejsi lub szczęśliwsi zastąpią ich na przyszłość; jeśli zaś naród upadł w skutek ułomności swej moralnej budowy, któż przewidzieć potrafi ile pokoleń upłynie, zanim się ta naprawa przez życie, przez historję dopełni? »

Naprzód zapytamy się, jak Młoda Polska dzieli aktorów ostatniego Powstania, na rządzących i rządzących? jeśli rząd pięciu, który zajmuje główną część Powstania, był tem ciałem rządzącem, czemże był wtedy Sejm — to ciało polityczne, mające losy Powstania w rękę?

Sejm w istocie był rządem, rządem prawdziwie Narodowym, bo naród po nocy 29 Listopada, przyjął go, uczcił swym zaufaniem, i z dalekich prowincji nowymi członkami powiększył. Naród z bronią w rękę, na ulicy, nie tylko niesprzeciwiał mu się, ale dał mu się zebrać, ukonstytuować i swoje zasady ogłosił. Rząd pięciu był expressją Sejmu — zatem był expressją Narodu.

Że zaś anarchja była w Sejmie, przeto anarchja była w rządzie, który był prawdziwą expressją anarchji umysłowej w narodzie. Sejm przystępując do wyboru rządu, coż zrobił? Oto dał jasny dowód niemocy trzech partji, które były reprezentowane w Rządzie, to jest dał dowód najwyraźniejszy swe-

go anarchicznego usposobienia. Anarchja w ten czas jest na najwyższym szczeblu, kiedy z wielu partji, żadna nie jest dość silna, aby wszystkie inne przywieść do niemocy i milczenia. Nikt sobie nie marzy tej nieograniczonej jednności, o której mówi Młoda Polska; ale każdy człowiek praktyczny chce, razem z tą Młodą Polską, jednności, znaną w wolnych narodach — to jest, opartej na większości dającej siłę i przewagę rządowi.

W ostatnim Powstaniu rząd nie miał tej siły, nie mógł się oprzeć na większość, która w skutek anarchji ustalić się nie mogła. Zarzut więc anarchji zrobiony narodowi jest słuszny.

Gdyby anarchji nie było w narodzie, nie byłoby jej w Sejmie, nie byłoby jej w rządzie; — każdy rząd w narodzie wolnym, (a nim była Polska w czasie ostatniego Powstania), jest wypływem narodu. Kto więc szuka złego, które przysparzało o upadek ostatnie wysilenia nasze, musi zstąpić aż do fundamentów budowy społecznej aby go odkrył i zrozumiał. Kto więc chce naprawy tego złego, musi go ująć we wnętrzościach, że tak powiem, narodu, i z nich go wyrwać i wykorzystać. Młoda Polska lęka się odkryć i pokazać ciężkiej choroby narodu; woli raczej utać ją wewnątrz i dać jej niejako postać zewnętrzną, chwilowej rany; — Młoda Polska nie naród, lecz czasowy rząd oskarża. Zdaje nam się że ona w tym razie podobna jest do lekarza, który chce spędzać zewnętrzne wyrzuty, zostawiając całą, nieuleczoną wewnątrz chorobę. Tyle powstań minęło, i zawsze na niedołężność rządzących narzekamy.

Musi być głęboki zaród złego, kiedy naród ani szczęśliwszych, ani zdolniejszych jak mówi Młoda Polska, naczelników nie wydał. Ołóż my sądzim, że z poprawą narodu, poprawa rządu. Tam gdzie rząd jest własnym wpływem — to jest tam gdzie rząd jest państwem, a lud jest tylko narzędziem służącym do jego planów i czynów; tam zdolność lub szczęście rządzących kieruje losami polityki. Lecz gdzie naród powstaje i sam byt sobie nadaje, tam w usposobieniu politycznym los spoczywa. W takim razie rząd jest mądry i silny, kiedy jest rozum i siła w narodzie.

Nie od rządzących więc, ale od narodu, przyszłość Polski zawisła. Póki naprawy nie będzie w społeczności polskiej, póty nie masz dla niej nadziei. I czegoż w takim razie się lęczyć, po co tać złe, od którego wykorzenienia wszystko zawisło? Rozpacz lub otucha; mówi Młoda Polska! rozpacz jeśli się pokaże całą głębokość rany, otucha, jeśli zwodnicza nadzieja

ludzie się bedziem? Nie — my ani pierwszej lekac się nie bedziem ani drugiej na sumienie wziac nie chcemy. Gdyby przodkowie nasi, dla podobnych pobudek, miasto reformy i Konstytucji Trzeciego Maja, myśleli tylko o zmianie naczelnika, o zmianie Sasa lub Stanisława Augusta; — pytajmy się w jakim stanie znajdowałyby się dzisiaj społeczna budowa Polski? czém by była dzisiaj ta szlachta, tak gotowa do koncesji dla reszty ludu, którego los ona dzisiaj tak bierze na serce; czyby był Kosciuszko, w krakowskiej sukmanie, zostawił zaród wielkiej reformy na przyszłość? Nie — nie wachamy się powiedziec, że prawdziwa cnota obywatelska jest wołać na naród wykazywać mu błędy i biczem prawdy napędzać do poprawy; miasto głaskaniem niewczesnem i zwalaniem nieszczęścia na naczelników, trzymać go w ciągłej niedoleżności i ciemności.

Młoda Polska powiada, że zagadką zostanie dla rządzących ostatniem Powstaniem Polskiem, jak — « otoczeni powszechnem zaufaniem, nie mając do zwalczania zewnętrznego nieprzyjaciela, będąc rządem zbudowanym dla zewnętrznej potrzeby, w zgodzie z narodowem życzeniem, w pewnym przeciągu czasu zostali osamotnieni i z placu ustąpić musieli; kiedy tym czasem inne rządy potrafiły zwalczyć nieprzyjaciół zagranicznych mając do gnębienia w łonie swojem najstraszniejsze przeszkody. » Naszemu zdaniem, zagadka łatwa do rozwiązania. To cośmy dotąd powiedzieli, mogło by już być nawet dostateczną odpowiedzią. Rządy szczęśliwe w walkach wewnętrznych i zewnętrznych były te, które miały dość siły w rozumie, energii i jedności wielkiej części narodu, aby trzymać w posłuszeństwie mniejszość opozycyjną, a całą masę popchnąć na zewnątrz.

Gdy tym czasem, dotąd, każdy rząd w Polsce, miał niezawodnie wszystkie chęci narodu gotowe do odparcia najeźdźnika, ale nigdy nie mógł się oprzeć na tej ruchomej i niesfornej anarchji wewnętrznej.

Może w początkach każdego Polskiego rządu, nie było wyraźnych wewnętrznych nieprzyjaciół; ale też nigdy żaden rząd nie miał szerzej i dzielniej podpory. Przodkowie nasi pokazali w Konstytucji Trzeciego Maja, że oświecona część narodu rozumie teoria poprawy, ale ta poprawa nie przeszła w obyczaj narodu. Iluż to dzisiaj rozumie co Polsce potrzeba, a jak mało — gdy przyjdzie do zastosowania teorii do praktyki zaciaga się pod widzialny sztandar porządku i siły. Wyznają principia, lecz przeciw zastosowaniu się buntują. Sa to Katolicy co z Rzymem wojnę toczą; co do spowiedzi nie chodzą; sa to tak loiczni monarchisci jak loiczni katolicy.

Młoda Polska przypomina studentów, którzy z zapalem otoczyli Dyktatora, za dowód posłuszeństwa i usposobienia do porządku. My dodamy jeszcze cale wojsko regularne, które taki sam duch objawilo, a jednak nie sądzim aby to było dostatecznem do przekonania o myśli porządkowej w narodzie. Zapar chwilkowy, który ubóstwił dzielnego Jenerala, nie jest dostatecznem świadectwem o rozumie narodu. Z resztą, może w młodzieży mającej świezo w pamięci dzieje narodowe i

nauki kilku professorów, takie gromy rzucających na anarchją republikancką; może w wojsku, przyzwyczajonem do rygoru, więcej było instynktu porządkowego niż w szlachcie rządzącej i mającej rządzić. Wojsko i młodzież wiedziela że bić się trzeba, zatem chciała słuchać; inni mimo najlepszej chęci nie mogli otrząsnąć się z błędów, z których natura Polska dotąd zupełnie otrząsnąć się nie mogła. Powtarzamy, rząd był słaby bo był anarchiczny; był zaś anarchiczny, bo Sejm, « w którym był początek wszelkiej narodowej władzy » był także anarchiczny. Nie rząd, jak mu zarzuca Młoda Polska, pozwolił Sejmowi rozpadać się na frakcie; ale Sejm przed wyborem rządu, rozbity na liczne obozy wprowadził te frakcie do rządu. Każdy człowiek mający cokolwiek rozsądku politycznego, musiał w pierwszej godzinie po oborze członków rządu przewidzieć i słabość i upadek jego.

Młoda Polska dziwi się, jak Xiążę Czartoryski mógł przyjąć na siebie odpowiedzialność za wypadki na które niemógł wpływać. Nie nazywa to poświęceniem, ale złem zrozumieniem sytuacji. Xiążę Czartoryski rozumiał sytuację; wiedział że Sejm, w którym była cała władza polityczna, że Sejm podzielony na frakcie hezylne, nie jest zdolny wydać z łona swego potężniejszej egzekucyjnej władzy. Xiążę Czartoryski znał doskonale, że gdyby nie wziął krzyża na siebie, odjął by i te jakkolwiek słabą powagę rządowi. Xże Czartoryski więc zrobił akt prawdziwie obywatelski podnosząc rząd, i w oczach zabranych prowincji i w oczach całej Europy — przystąpieniem swojem do niego. Gdyby Xiążę Czartoryski miał dostateczne poparcie w większości Sejmu, w ten czas — jesteśmy pewni — umiałby utworzyć władzę odpowiednią potrzebom sytuacji. Ale każdy wiedział że Xiążę Czartoryski jest niezbędną osobą w rządzie, każdy jego imieniem chciał się wzmocnić; lecz nikt szczerze go niepoparł, nikt nierozumiał że kupić się do niego był jedyny sposób utworzenia władzy. Xiążę Czartoryski przeto przez nieszczęśliwe usposobienie Sejmu, tak był bezsilny jak partia Kaliska i Lelewel. W Emigracji odbija się echo tegoż samego nieszczęścia. Tak samo czują że nie bez niego działać nie można; takim samym sposobem jego pozycja osłabiają, jego działania krepują.

XIĄŻE ADAM JERZY CZARTORYSKI.

(Dalszy ciąg.)

Xiążę Czartoryski nieustannie pracował nad Alexandrem aby wymócił na nim wskrzeszenie Polski. « Nadzieje po- » chlebniejsze (tak się sam wyrażał w liście który odtąd » stał się historycznym, pisanym w r. 1812, do przyjaciela » swego Ojca Mateszewicza), zajęły mnie wkrótce. Zdawało » mi się podobnem polaczyć chwałę Cesarza Alexandra, które- » mu winien byłam przywiązanie i wdzięczność; z odrodze- » niem i szczęściem mojej Ojczyzny. Dzisiaj wszystkie na- » dzieje dla Polski są zawiedzione, a sprawa jej zapomniana » przez Francją. Myślę więc ożywić je w Gabinetcie, który » był jej najnieprzychylniejszym. Proponowałem Cesarzowi

a Rosji — aby w polityce swojej oparł się głównie na restauracji Polski — i że w takim razie powinien by korzystać « z powszechnej wojny, aby to mógł przedrzeć do skutku doprowadzić ».

Europę już zaczynały zniechęcać ciągle zabory Napoleona; Anglja zagrożona, wzywała przeciwko niemu wszystkie Gabinet. Nie było już myśli o Koalicji dla pośmierzenia Rewolucji Francuskiej, ani też dla wprowadzenia na tron upadłej dynastji, ale była chęć połączenia się przeciw władzy despotycznej zwycięzcy, który, przytłumiwszy szal socjalny w swoim kraju, gotował pod zasłoną uroku nowe wiezyi niemięj srogie dla Francji, jakoteż dla całej Europy. Pitt był na czele i duszą tego szerokiego zamiaru; Cesarz Alexander i jego młody minister popierali go chętnie. Xiążę Adam był przyłożył się do niego przez przywiązanie do zasad wolności i sprawiedliwości, które Napoleon zuchwale deptał; z drugiej zaś strony, jako Polak, nieprzewidywał żadnej korzyści z pokonania, którego potwierdzał zglądę i rozbiór; dla tego też widziano go pracującego z największą gorliwością nad związkiem Anglii, Austrii i Rosji, który wojnę w 1805 roku zdecydował. Wiadomem jest jaką była, w tej chwili stanowczej, polityka Pruska: zawsze przewrotna i niestała, — która długi czas wzbudzała przejście wojsku rosyjskiemu przez granice swego Państwa.

W tej to właśnie chwili Xiążę Adam proponował Alexandrowi, ażeby dla skarania tego Państwa — restaurował Polskę, przyjął tytuł Króla Polskiego i wywołał powstanie w prowincjach przez Prussy przywłaszczonych.

Ten projekt został przyjęty i powierzony Xięciu Józefowi Poniatowskiemu, w Warszawie (na ten czas mieście Pruskiem) w czasie kiedy Alexander bawił kilka tygodni w Puławach, a wojska rosyjskie szły na obronę Wiednia. Xiążę Poniatowski oświadczył się gotowym; lecz wachanie się Alexandra połączone z intrygami niektórych członków Gabinetu rosyjskiego — zmieniły to postanowienie.

Kłeska pod Austerlitz dopełniła zniszczenie nadziei, jaką Polacy mogli sobie na chwilę obiecywać ze szlachetnego charakteru Alexandra, i z wpływu jaki wywierał na nim Xiążę Adam. Te jego zabiegi nie były bez dobrych skutków dla sprawy Polskiej: dały one zrozumieć Napoleonowi korzyści z tej myśli, jakie mógł osiągnąć używając jej za narzędzie swojej polityki — i zaraz też połem, usłyszano go po raz pierwszy, od czasu rozbioru wspomnianego imię Polski.

Ta Koalicja, nadto, była początkiem tych które później nastąpiły i źródłem wypadków korzystnych dla Polski, a przynajmniej zapobiegających aby jej sprawa nie popadła w zupełne zapomnienie.

Zwycięztwo pod Austerlitz pociągnęło za sobą wojnę i zwycięztwo pod Jena i Friedland, a za niemi utworzenie Xięstwa Warszawskiego; później wojnę w roku 1809, która rozszerzyła granice Xięstwa. W 1812 roku zależało więc od Napoleona ogłoszenie niepodległości Polski, a jeżeli tego zaniechał uczynić, przygotował tym samym swój własny upadek. To zdarzenie pozwoliło przynajmniej Alexandrowi, przez Traktat 1815 r., skutecznie zamian, który w 1805 r. oręciem dokonał obiecywał sobie.

Xiążę Czartoryski, zawiadziony w nadziejach swoich przez słabość charakteru Alexandra, jakoteż przez niepomysłność jego wojska, poznał w r. 1806, że los Polski od tej chwili, zależy będzie od człowieka, mającego w ręku przeznaczenia całej Europy — i widząc przytem swoich rodaków tłumnie przywiązujących się do pomysłności Napoleona — podał się do dimissji, niechając dłużej kierować interesami zagranicznymi Rosji. Alexander usilnie zachęcał go, aby pozostał przy nim i nie odmawiał mu rad swoich. Xiążę Czartoryski zważając że 8 milionów Polaków ulegało berłu monarchji, którego osobiste zalety cenił umiać; przyjął obowiązki Dyrektora Spraw Oświecenia, w prowincjach Polskich; — tym więcej, że Alexander przyobiecał mu, że będą prowadzone w interesie Narodowym — czując potrzebę zrównoważenia nadziei,

jakie w tych prowincjach obudzała potęga i pomysłność Napoleona.

Xiążę Czartoryski, przeto, od r. 1806 do 1813 zachowywał stanowisko niepodległe i poświęcone pracom, których owoce, w odległej dopiero przyszłości okazywały się. W tym samym właśnie czasie, Wielki Kościuszko, żył w Paryżu w cichości i oddaleniu, ponieważ dusza jego z namietnością poświęcona wolności — nie mogła na żaden sposób zgodzić się ani z charakterem, ani z czynami Napoleona. Ta neutralność bolesna była dla X. Czartoryskiego; lecz stała się szczęśliwym wypadkiem — pozwalając mu zbliżyć się do tryumfującego Alexandra — przypominając mu dawne jego obietnice i jego projekt zwanym od dawna « projektem ulubionym ».

Szlachetne i nieszczęśliwe wojsko Polskie, zboczywszy krwią swoją Europę całą, od Moskwy i Madrytu aż do Paryża, — widziało w końcu poległego, swego ulubionego Naczelnika i utracone wszelkie nadzieje. Przygniecioną Polską tłumem nieprzyjaciół, oddawała się rozpacz. I wtedy, wtedy to Xiążę Adam, w latach 1813, 1814 i 1815, wzięł się sam do wykonania dzieła, które przed dziesięcią laty obmyślał.

Jego niezmordowana wytrwałość połączona z wpływem jaki zachował na umyśle Alexandra, potrafiła zasłonić Polskę, zagrożoną chciwością jednych, obojętnością drugich, i niewiarą domością wszystkich.

Wśród zasadzek dyplomatycznych i spekulacji egoizmu, Alexander jeden umiał szanować cierpienia, cnoty, prawa i uczucia najniezwyklejszego z Narodów, i na Kongresie Wiedeńskim, nie słowami, ale czynem stanowczym i uroczystym, — objawił swoje chęci. Można zarzucić Alexandrowi brak geniuszu i energii, potrzebnej do wskrzeszenia w jednym dniu niepodległości Polski; rzucił jednakowoż ziarno lepszej przyszłości — zostawiając czasowi i samemu Narodowi dokonanie dzieła, którego wtedy nikt nieprzewidywał lub nieczuł się dość silnym do dopełnienia.

Szybki rzut oka na całość i duch transakcyj Wiedeńskich wystarczy, aby ocenić różnice i stopnie rozmaite wskrzeszenia Polski: i tak, Traktat Wiedeński zachował prawie nieustraszoną, tę część kraju którą Napoleon ukonstytuował w Państwo niepodległe. Konstytucja, administracja, skarb, dług, wojsko, agenci dyplomatyczni, wszystko pozostało odróżnione, oddzielne, Polskie. Nowe Królestwo, pod względem położenia politycznego, nie różniło się, jak tylko inną dynastją panującą.

Obok tych popiołów bytu narodowego i iskry przyszłej niepodległości, połączono inne prowincje dawniej Polski, zaslaniając je warunkami mniej więcej obiecującymi podobieństwo — blizkiego i ostatecznego odzyskania dawniej niepodległości.

Tak więc Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina przeznaczone były do najpierwszego przyłączenia do Królestwa, mając już Cesarz Alexander naprzód, zapewnienie od Europy — zezwalające na to połączenie. Co zaś do części Polski będącej pod panowaniem Austrii i Pruss — niemówiono wprawdzie o ich zwroceniu, lecz zapewniono im, równie jak prowincjom do Rosji przyłączonym, « reprezentacja i instytucje narodowe ».

Nie dość jeszcze na tem; dawna Polska, w granicach 1772, otrzymała pewien rodzaj wydatnej indywidualności, przez zapewnienie zupełnej wolności w stosunkach handlowych — między wszystkimi jej częściami. Nakoniec Kraków, dawna stolica Polska, stolica Jagiellonów, została miastem Wolnym i Niepodległym. — Ten mały kraj stał się ostatnim zakątkiem Narodowości Polskiej, świątynią chroniącą od zniewagi i pastwy nieprzyjaciela nad popioły, długiego szeregu Królów i starożytną Akademią Jagiellońską.

Ta Akademia założona w czternastym wieku, przez Kazimierza Wielkiego i Królowę Jadwigę, kolebka najświetniejszych ludzi w Polsce, otrzymała, przez Konstytucją daną temu krajowi umieszczoną bez zastrzeżeń w Traktacie Wiedeńskim, opiekę szczególną; jej majątki były zatwierdzone; i pozwolenie przysysłania dzieci na naukę z krajów przyległych, by to wy-

raznie zastrzeżone. — Ta jedna okoliczność przekonać by powinna, że w Traktacie Wiedeńskim nie było wcale myśli przeciwstawienia Polaków na Prussaków, Moskali lub Austrjaków.

Kwestja Polska, była jeszcze przez niektóre wielkie Państwa, na Kongresie Wiedeńskim, z innego wcale punktu przedstawiana; lecz to było czynione bez wyrachowanych zamiarów, bez celu, — przez zazdrość przewagi, która chyliła się ku Alexandrowi, z przyczyny jego szlachejnych zamiarów dla Polski. Jakoż, wiemy że Książę Talleyrand sądził, że kwestja Polska i jej wskrzeszenie przechodziło w ważności wszystkie inne, jakie Europie obchodziły. Austria oświadczyła się z oddaniem Galicji; jeśli się zgodzą traktujący na odnowienie bytu i niepodległości Polski. Anglja popierała to oświadczenie, lecz odsłaniała zarazem te Rządy swoją niechęć, opierając na niepodobieństwie zrealizowania tego zamiaru, potrzebę konieczną rozbioru i zagłady narodowości Polskiej.

Zezwolenie wtedy Alexandra byłoby wystarczającym do potwierdzenia rozbioru; lecz w tej chwili pokazał się nieugięty Musiano więc uleść jego stanowczej woli i zostawić Xięstwo Warszawskie w stanie udzielnym, pod nazwą Królestwa Polskiego i pod berłem Alexandra. W każdym razie, noty różnych mocarstw świadcza jako był duch Traktatu Wiedeńskiego i są wykładem niewątpliwym warunków na nim zawartych.

Nieprzynając że ten Traktat był zarodkiem przyszłego wskrzeszenia Polski, jest to przeczyć oczywistości; wątpić zaś, żeby to było zamiarem Alexandra, potrzeba odmówić mu dobrej wiary i wszelkiej mądrości. Jednakowoż akt Kongresu który powinien był być początkiem tylko polityki, mającej w ostatecznym celu, wskrzeszenie Polski, był przeciwnie ostatkiem dobrych chęci Alexandra dla Polski. Zaledwie że podpisał ów akt, począł cofać się i brnąć, w skutku intryg ministrów rosyjskich i innych Państw, w systemie dawnym barbarzyńskich Carów. Jego pierwszy wsteczny krok, uśmierający patriotyzm któremu niegdyś sam sprzyjał, było przyśłanie do Warszawy dzikiego Konstantego. Niedosć że dał temu Xięciu, przy stopniu Naczelnika Wojska, wielki wpływ na sprawy tego kraju ukonstytuowanego w monarchję reprezentacyjną i niepodległą, ale nadto przeznaczył pełnomocnika Cesarzowskiego rosyjskiego, z prawem zasiadania w radzie ministrów przydzielany przez Namiestnika Królewskiego.

Te nominacje i urzęda, nie tylko że były sprzeczne z warunkami Traktatu Wiedeńskiego i Konstytucji, ale nadto wpadły w ręce ludzi, których charakter i postępowanie musiały zniszczyć dzieło Alexandra i zerwać stosunki między Polską a Rosją związane przez jego politykę. Europa przerażona została nadużyciami i okrucieństwami Konstantego, Polska oblewała łzami ofiary Nowosiltzoffa, człowieka obdarzonego zdolnością polityczną, pokrywającą najbrudniejsze niegodziwości. Te nominacje pociągnęły także za sobą zmianę w stosunkach, jakie dotąd trwały między Alexandrem a Xciem Czartoryskim. W dniu więc, w którym ukończone było dzieło przygotowane przez nich obóm, w dniu, w którym rozwinięcie zamiarów szlachejnych i mądrych miało nastąpić, zależących jedynie od chęci Alexandra — w tym dniu właśnie niespodziewanie, przyszedł szlachejny zapal monarchy razem ze zbawiennym wpływem jaki miał na jego umysł, minister i przyjaciel. Xiążę Czartoryski pozostawszy w Warszawie jako członek rady ministrów, próbował korespondencję, która pozostanie jako pomnik Jego chwały, oświecić Alexandra o nadużyciach i gwałtach jakich się dopuszczano na nieśczęśliwej jego Ojczyźnie, i nie wahał się powiedzieć, że ich źródłem i przyczyną są atrybuty W. X. Konstantego i Nowosiltzoffa. Lecz wkrótce, widząc że jego przedstawienia są bezskuteczne, a z drugiej strony, sądząc że zwołanie Sejmu po raz pierwszy w r. 1818, otwiera pole Narodowi Konstytucyjnemu oświadczenia się przeciw gwałtom; Xiążę Czartoryski uznał za obowiązek zejście ze stanowiska mediatora między Narodem a Panującym, i odtąd nienależał do rady ministrów. — Zatrzymał tylko urząd Senatora. Królestwa i wrócił ze zwykłą gorliwością do ulubionej swęj pracy,

do kierowania Sprawami Oświecenia publicznego, w prowincjach przez Rosją zabranych, dwa razy większą ludność liczących niż Królestwo Polskie.

Rozwinięcie ducha narodowego w tych prowincjach, przyspieszyło własne przyrzeczenie Alexandra, połączenia tych prowincji z Królestwem Polskiem. Ta okoliczność nie mogła ukryć się przed czujnym okiem Konstantego i Nowosiltzoffa, którzy wszelkimi sposobami starali się myśł połączenia zniszczyć, jak wszystko to cokolwiek dogadzało zyczeniem Narodu.

Z POZNANIA, donoszą d. 15 Grudnia. — Kwestja mieszańców małżeństw, obudziła w ludzie Xięstwa Poznańskiego niesłychaną nienawiść Katolików przeciw Protestantom; najwięcej okazuje się ona po małych miasteczkach i wsiach.

Kilka dni temu w Żninie, pewien młody człowiek wyznania protestanckiego zaślubił katolickę. W skutku odmowy proboszcza katolickiego, ślub się odbył, według prawa, w parafii nowożeńca. Wychodząc z Kościoła protestanckiego nowożeńceni, błotem przez mieszkańców obrzuceni zostali i doprowadzeni do mieszkania odgłosem krzyków, precz heretyki! precz psy Niemcy!

Z WARSZAWY, 20 Grudnia. — Sto dwadzieścia tysięcy ludzi i 240 dział będzie zgromadzonych w Polsce po lewym brzegu Wisły — w pierwszych dniach Marca. — Zimowe drogi ułatwiają dowóz i zaopatrzenie magazynów — nad czem z największą czynnością pracują. — Jenerałowie: Kreuz, baron Rüdiger i Kayzerów dowodzą korpusami wojska.

Z GALICJI, d. 9 Grudnia. — Austria najuporniej trzyma się odwiecznego systemu prześladowania uczuć naszych Ojczyźnych. Mieszkańcy Lwowa byli niedawno świadkami wypadku który wzbudził powszechne oburzenie. Jednego dnia, o bardzo ранней godzinie, kilka batalionów piechoty rozstawionych było na placu przed Trybunałem, kiedy tym czasem liczne patrole kawalerji przeciągały po wszystkich ulicach miasta. Wkrótce potem, wystawiono rusztowanie naprzeciwko tegoż Trybunału, w przytomności małej liczby widzów, którzy nierozumiejąc powodu tych przygotowań, oczekiwali końca z największą trwogą i niespokojnością. — Aż tu zobaczyli prowadzonego przez żołnierzy więźnia z wybladłą twarzą, brodą zarosłą i brzęczącego ciężkimi kajdanami; był to Kasper Cienglewicz. Katy zdarli mu czapkę z głowy, kiedy jeden z urzędników odczytywał dekret wskazujący go na 20 lat więzienia w fortecy Kulstein. Tym samym dekretem skazanych zostało ośmiu, miłujących Ojczyznę Polaków; Machnicki i Stadnicki na 15 lat; Margnowicz i Wojciechowski, na 12 lat; Kempinski, Kropiwnicki i Olaszewski na 10 lat; a Alexander Chrzastowski na 5 lat więzienia.

Cztery dni później, 9 Grudnia, czytano na tem samem rusztowaniu, drugi dekret w skutku którego wysłani zostali do fortecy Spielberg, na 2, 3, 5 i 7 lat więzienia: Xiądz Krzyżanowski, Słubicki, Minosakiewicz, Miejski, Domański i Dienstedt.

ROSSIA. — Dobra Xięcia Adama Czartoryskiego i Potockiego, w gubernjach Podolskiej i Kijowskiej, skonfiskowane przez Moskali — rozdzielone będą w skutek ukazu Cesarzowskiego, między kilka tysięcy chłopów z gubernii Chersońskiej. Stosowne rozporządzenia już są dane w tym względzie. Aresztowani Obywatele, posadzeni o stosunki wzbronione z zagranicą — o czem donosiliśmy przed kilkoma tygodniami — uniewinnieni i na wolność wypuszczeni zostali.

Jeden Obywatel, z gubernji Kijowskiej, przytrzymany i uwięziony został za korespondencją z synem swoim na wygnaniu będącym.